TYGODNIK KATOLICKI.

1864. Grodzisk, 5. Lutego. № 6.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzedni żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

O OPOWIADANIU SŁOWA BOŻEGO.

—

IV. Mówimy naprzód o dalszém przysposobieniu się do opowiadania Słowa Bożego, czyli o naukach theologicznych w ogóle. Oczywiście, że nie może być przedmiotem uwag dzisiejszych wychowanie kapłana, nauka o szkołach niższych i duchownych. Chodzi nam dzisiaj wyłącznie o nabranie wiadomości wprost do kaznodziejstwa potrzebnych. Przyznać wprawdzie należy, że w sprawie tak wielkiéj, jak opowiadanie Słowa, które powinno z samych wnętrzności ducha pochodzić, dzieje współczesne całego świata, stopień wykształcenia narodowego, losy polityczne społeczeństwa, życie rodzinne, a nawet usposobienie zdrowia powszechnego i osobistego kaznodziei nie jest bez ogromnego wpływu na działanie nauki opowiadanéj, na sposób i rodzaj kaznodziejstwa; ale musielibyśmy wtedy raczéj hodegetykę i pedagogikę teologiczną pisać, gdy tymczasem uwagi nasze dzisiejsze mają być jedno rozmyślaniem o potrzebach własnych i niedostatkach całemu duchowieństwu wspólnych. — Poruszyć to jednakże należy, chociaż lekko dotknąwszy, że odbycie kursu theologicznego w trzy, czyli do zupełnego wyświęcenia i objęcia katedry Bożéj we cztery lata, nie może być dostateczném. Jeżeli tak dawniéj bywało, to przeciw nam nie mówi. Dawniéj całe wychowanie w ręku Kościoła i pod opieką duchownych było, theologowie po większéj części w osobnych szkołach katedralnych lub w nowicyatach klasztornych pobierali nauki i już od pacholąt nasiąkali, przejmowali się powietrzem duchownego życia i kościelnéj myśli. Dzisiaj inaczéj. Szkoły ześwieczczyły się, zewlokły nawet suknię charakteru wyznań wyłącznych, i koniecznem następstwem musiały przyjąć wiele żywiołów przeciwnych chrześcijańskim wymogom. Młodzież w nich dojrzewająca przechodzi do nauk theologicznych mało przygotowana do takiego wybrańśtwa, często i bodajnie najczęściéj pozbywać się tam dopiero musi naleciałości niezgodnych z duchem proroka. Nie tylko w nauce, byłaby to sprawa łatwiejsza, ale w całém usposobieniu duchowém, a co jeszcze większa, w charakterze duszy. Z takiemi trudnościami jakże się przełamać w krótkim czasie lat czterech, jakże w tym samym czasie nabrać potrzebnéj nauki? — Tém większa dla młodych Lewitów podnieta, aby z krótko przymierzonego czasu mądrze korzystali. Nie o krytykę zakładów nam idzie, powtarzamy, tylko o własne zastanowienie i o podanie rady nadrastającym mianowicie pokoleniom.

Kto chce opowiadać Słowo Boże, musi znać i to nie tylko po wierzchu i z widzenia księgę pisanego Słowa Bożego, księgę ksiąg, to jest Biblią Starego i Nowego Testamentu. Bez dokładnéj znajomości téj świętéj księgi nie powinien żaden kaznodzieja postać na ambonie. Dla tego też młody uczeń Słowa Bożego, czy to na kursach theologicznych na akademii, czyli, co daleko jest lepiéj, w seminariach biskupich o to starać się powinien, aby w czasach swego przygotowania, swojéj nauki tę świętą księgę, od deski do deski w duchu bożym na wskroś poznał.

Wykład exegetyczny, ani też tak nazwany kurs wstępu do Pisma świętego, *Introductio Sacrae Scripturae*, nie wystarcza. To tylko są próby, jak uczeń ma się zabierać do Pisma świętego, a bynajmniéj nie jest i nie może być dostateczném zapoznaniem młodzieży duchownéj z Pismem świętém. Codziennie kleryk Pismo święte mieć w ręku powinien z podręcznym komentarzem, a czas i materią tak sobie rozdzielić, aby po ukończonych naukach cała treść księgi Bożéj przeszła do duszy nowoświęconego kaznodziei. Przyznać trzeba, że też exegetyczne wykłady mianowicie na uniwersytetach chorują na niedostatek, przeciwny duchowi katolickiego Kościoła. Z exegezy robi się filologia. Jest to protestancki wiązarek dla theologii katolickiéj. W exegezie profesor przez całe półrocze ukończy trzy rozdziały, a cztery, pięć najwięcéj. Idzie naprzód krytyczny, historyczny, archeologiczny wstęp, zajmie połowę czasu, potém nauka o rękopismach, wykład wariantów, grammatyczne sprzeczki, a tak te poboczne drobnostki zapełnią i czas i uwagę, że o treści księgi, do wykładu wybranéj, przy końcu półrocza uczeń prawie wcale nic nie wie. Protestancką jest rzeczą, zajmować się wyłącznie Pismem św. krytycznie, z apologetycznego stanowiska; katolik inaczéj Biblią czyta, kiedy ją bierze do ręki we formie przez Kościół przepisany. A cóż dopiero kapłan. Pismo święte w ręku wiernego chrześcijanina, a cóż dopiero pomazańca, albo nawet powołańca na pomazanie, ma szczególną moc Bożą w sobie. Zdarza się czasem, przy łasce Bożéj i często, że umysł nasz z jakąś nadzwyczajną jasnością światła prawdy Bożéj przenika, widzi, poznaje, jakoby natchnieniem lub widzeniem bezpośredniém. Zmysłowe szranki doczesności upadają wtedy i dusza nabiera siły, mocy, wiary. Oto nieuprzedzone czytanie w nabożeństwie Pisma świętego prawie zawsze daje duszy takie *lumina*, światła niebieskie. Łaska Pańska jest złożona w téj księdze, bo ją Duch święty objawił i Duch święty z niéj mówi.

Ale na uniwersytetach, nawet katolickich, zapewne z potrzeby czasów i okoliczności, w innym kierunku czytanie Pisma Bożego się odbywa. Bywa to filologia hebrajska i grecka, ale nie nauka Pisma świętego. Ale chociażby przy wykładzie exegetycznym rzeczywiście nauczyciel wszystko ze swéj strony najlepiéj uczynił, w najkorzystniejszych okolicznościach jest niepodobieństwem na lekcyach wykładu exegetycznego nabrać téj biegłości w znajomości Pisma świętego, która jest niezbędnie potrzebną nauczycielowi prawdy chrześcijańskiéj, jeżeli ma z korzyścią dla słuchaczy chrześcijańskich ewangelią opowiadać.

Zachodzi pytanie, do jakiego stopnia każdy kapłan powinien posiadać znajomość Pisma świętego? Trudno podać miarę nieomylną, bezwzględną. Niepochlebném

jest dla kapłana żądanie, żeby mu wskazywać *minimum* jego wiadomości w rzeczach najświętszych, kiedy on przed wszystkimi powołany jest, żeby się raczéj na *maximum* doskonałości oglądał. Ale nie znajdując bezwzględnéj na to pytanie odpowiedzi, damy względną i powiemy, że każdy powinien do tyla znać Pismo święte, iżby jasny jego obraz był mu zawsze tłem wiary, i żeby dla każdego przedmiotu téj wiary w wyrokach Pisma znalazł niewzruszoną podstawę. Pismo święte z całością wiary powinno się uzupełniać tak, iżby w każdéj duszy, a tém więcéj w duszy kapłana, dogmata wiary okazywały się jako kwiat i owoc Pisma, ażeby Pismo było węgłem dogmatu.

Póki dogmata opowiadają się bez związku z Pismem świętém, póty są dla umysłu naszego, a nawet dla wiary abstrakcyą, teoryą; przyłóż je do Pisma Bożego, otwórz księgę Boską, by wyczytać te same dogmata z Pisma świętego, a to co było nauką, abstrakcyą, teoryą, nabiera żywych soków, w postacie się jasne przyobleka, staje się faktem, czynem, życiem przed oczyma naszemi. Tak Stary jak Nowy Testament tym samym tchnie Duchem, że trudno mu się oprzeć i nie ugiąć dumnéj a lichéj wiedzy ludzkiéj przed objawieniem wiary Boskiéj. Czytanie Pisma świętego w duchu prawdy, a według przepisów Kościoła jest też dla tego najsilniejszym puklerzem przeciw niedowiarstwu. Powiadał pewien kapłan, długo w młodym wieku pomiędzy heretykami będący na naukach, że często duch pokusy przystępywał do niego i niedowiarstwem chciał mu duszę zaburzyć. Za radą spowiednika brał wtedy Pismo święte do ręku i w duchu pokory, prosząc o oświecenie duszy, czytywał jeden rozdział i drugi; a zły duch ustępował i wracał bezpieczny pokój do duszy. A któżby w naszym czasie w młodości, o niedowiarstwo się wszędzie ocierając, nie miał pokus takowych i nie potrzebował takiéj ucieczki?

Bliżéj oznaczając to samo, cośmy powiedzieli, żądalibyśmy od neopresbyterów:

1. iżby z własnego przeczytania Pisma świętego znali rozkład Starego i Nowego Testamentu na pojedyńcze księgi i umieli podać w szczegółach treść, charakter, i historią każdéj księgi z osobna;

2. iżby do każdego dogmatu wiary świętéj katolickiéj umieli podać główniejsze miejsca Pisma świętego, które nam do uzasadnienia tegoż nauka dogmatyczna podaje.

Są to dwie czynności: synthetyczna i analityczna. I jedna i druga kaznodziei obcemi być nie mogą. Prawda, że i jedno i drugie zadanie można sobie przyswoić, biorąc jakie compendium do ręki i skracając pracę, przez czysto pamięciową gadaninę; aleć, dla Boga, ta młodzież nie na to się poświęca, by siebie, Boga i ludzi oszukiwać, tylko o święte powołanie chodzi! Wskazać jéj drogę należy, a ona nią pójdzie, by na niéj przywodzić kiedyś przyszłym pokoleniom do nieba. Nie wystarcza, powiadamy, tak nazwana *Introductio Sacrae Scripturae*, albo Huga na wpół racyonalistowska *Einleitung*. Samemu, młody lewito, trzeba wziąść biblią do ręku i od wyrazów: *„Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię“* aż do téj ślicznéj rozmowy Pana Jezusa ze świętym Janem w objawieniu: — *„Zaiste przydę rychło. Amen — Przyjdź Panie Jezu“* i aż do ostatniego *„Amen“* wszystko czytać, przemyślać, zgłębiać i słuchać, jak Duch święty z tych głosek do Ciebie mówić będzie.

Sędziwy i poważny pewien kapłan powiadał, że tylko takie kazanie on sam szanuje i lud poważa, które się na powadze Pisma świętego opiera i ludowi słuchającemu słowami Ducha świętego artykuł wiary, albo przykazanie moralności opowie. I rzeczywiście. Najprostszy umysł wiernego chrześcijanina niczem się tak nie poruszy, jak dobrze wyłożonym textem z ksiąg świętych. Nie ma to być próżną ozdobą, zbieraniną, ale wykładem skarbów zawartych w téj księdze Baranka, siedmiu pieczęciami opieczętowanéj.

Z szczególną też bacznością Kościół od samego początku dbał o czytanie Pisma świętego na zgromadzeniach nabożnych w Kościele chrześcijańskim. Świadectwo na to mamy w czytaniu perikop podczas Najświętszéj ofiary, tak lekcyi, jako i ewangelii, niemniéj, jak i w brewiarzu rzymskim podczas każdéj godziny kapłańskiéj. — Nie dopiero w Nowym Zakonie, ale już Mojżesz stary umierając, żegnając i błogosławiąc lud wedle dwunastu pokoleń: *„Przykazał Lewitom, którzy nosili skrzynię przymierza Pańskiego, mówiąc: weźmiecie te księgi, a połóżcie je przy boku skrzynie przymierza Pana Boga waszego: żeby tam były przeciw tobie na świadectwo. Zgromadźcież do mnie wszystkie starsze wedle pokoleń waszych i nauczyciele i będę mówił te słowa w uszy ich, i będę wzywał na nie nieba i ziemię.“* [1]) — Sam Pan Jezus czyta księgi święte w bóżnicy: *„i wszedł według zwyczaju swego w dzień sobotni do bożnice i wstał czytać. I podano mu księgi Izaiasza proroka.“* [2]) — Paweł święty wyraźnie napomina do czytania Pisma: *„A gdy u was przeczytan będzie ten list, uczyńcie, aby też czytany był w Kościele Laodyceńskim: a i żebyście ten, który Laodycensów jest, wy czytali.“* [3]) — *„Poprzysięgam was przez Pana, aby ten list przeczytan był wszystkiéj świętéj braci.“* [4]) Kiedy Paweł święty pisał drugi list swój do Koryntian, już wtedy czytano wszędzie ewangelią świętego Łukasza, *„którego chwała jest w ewangelii po wszystkich kościołach.“* [5]) — I jakkolwiek urządzenie nabożeństwa w późniejszych czasach mogło i musiało ulegać zmianie, zawsze przecież, jak już było za Tertuliana czasów, *cogimur ad divinarum literarum commemorationem.* — Od najdawniejszych czasów w Kościele takie było urządzenie, iż z biegiem roku kościelnego obiegał także porządek pewien czytań ustępami z Pisma świętego. Stanowczy układ liturgii łacińskiéj nam przeznaczył na każde mszalne nabożeństwo jeden ustęp z proroctw, listów, dziejów apostolskich, objawienia, dydaktycznych lub historycznych ksiąg Starego Zakonu, drugi ustęp stale z czterech ewangelii. Tak już było za czasów św. Augustyna. Liturgia mozzarabska ma trzy, syryjska cztery, a nawet pięć niekiedy czytań. — To wszystko,jako też szczególna uroczystość, zachowywana przy czytaniu Pisma, dowodzi wielkiéj wagi, którą Kościół przywięzuje do czytania ksiąg świętych pośród zgromadzonych na nabożeństwo wiernych Chrystusowych.

A teraz przysłuchajmy się tylko, w jaki to sposób często czyta się Słowo Boże. Już to naprzód, nie wiedzieć dla czego, wyszło niesłusznie ze zwyczaju czytanie lekcyi i kończy się na obojętném przeczytaniu ewangelii. A po ewangelii zapuści się mówca swoim torem na drogę przez się obraną. O wyjaśnieniu, wykładzie ewangelii mało co, albo nic wcale, jakoby nasza nędza mogła przy najbujniejszéj fantazyi, przy najkwiecistszéj wymowie, przy najsztuczniejszém uniesieniu, albo przy najgrubszych wyrażeniach zastąpić chociaż jedno tchnienie Ducha świętego, który z pism

---

[1]) V. Moj. 31. 25. 26. 28. [2]) Łuk. 4. 16. 17. Matth. 13. 54. Mar. 6. 1. [3]) Kol. 4. 16. [4]) I. Thess. 5. 27. [5]) II. Kor. 8. 18.

Bożych wieje i tyle już pokoleń do Boga prowadził, uszczęśliwił na ziemi, a zbawił w Królestwie niebieskiém. —

Wracam, zkądem zaczął: Słowo Boże to samo, i serce nasze to samo, ale opowiadanie Słowa się zmieniło, i opowiadacze nawrócić muszą, jeżeli chcą moc świętą Słowa Bożego nad sercem ludzkiém odzyskać. Opowiadajcie ubogim ewangelią, a nie waszą mądrość, a ewangelia będzie, jak była tyle wieków, chwałą Boga, a pokojem człowieka.

Najgłówniejszą tego przyczyną jest niedostateczna znajomość Pisma świętego u młodych kaznodziei, przywyknienie późniéj do przyswojonego a niewłaściwego sposobu kaznodziejstwa, a potém upowszechnienie błędu, zamienienie go w zwyczaj, o którym każdy sądzi, że tak być powinno, choć wielu jest, co czuje, że tak jest źle.

A najwłaściwszym sposobem zapobieżenia złemu rodzajowi opowiadania Słowa Bożego jest zaszczepienie w młodzież duchowną czytania ustawicznego według prawideł Kościoła w Piśmie świętém.

Objętość ksiąg starego i Nowego Zakonu jest tego rodzaju, że młody kleryk lub theolog, przy wskazówkach odebranych na nauce exegetycznéj, przy wysłuchaniu wstępu do ksiąg Starego i Nowego Zakonu, i przy przewodnictwie jakiego podręcznego komentarza, który mu niechaj nauczyciel jego poda do ręku, we cztery lata swych kursów theologicznych dobrze wszystkie księgi poznać należycie może. Dziwnie jest układ w Kanonie Starego Zakonu tak urządzony, iż prawie nic w kolei zmieniać nie potrzeba. W pierwszym roku czyta uczeń od Księgi Rodzaju wszystkie historyczne książki aż do Esthery. W drugim roku od Joba począwszy, idą Psalmy i Salomon, aż do Ekklezyastyka, księgi dydaktyczne po większéj części, choć już proroczy duch silnie się przebija. Już to wyższe, trudniejsze zadanie, ale pensum jest mniejsze i umysł już w drugim roku wzmocnił się i dorósł. W trzecim roku idą prorocy; sprawa jeszcze trudniejsza, ale też termin doskonałości bliższy. Na czwarty rok nakoniec pozostaje Nowy Testament. Przyznam, że to wielkie zadanie, ale też i urząd nie mały. A jakże? Czy lepiéj bez znajomości tego Pisma wnijść po tych czterech latach na ambonę i opowiadać, czego się nie zna, rozprawiać o Słowie Bożém, którego się nie czytało? Wielki ciężar poznać, ale większy ciężar odpowiedzieć za to, że się nie zna!

Druga rzecz niezbędnie kaznodziei potrzebna jest nauka wiary i karności kościelnéj w rozwitéj, wyłonionéj pełności, a z nieomylnych i pierwotnych źródeł. Sięgamy do źródeł pierwotnych. Dogmatyki wszystkie jako dzieło układu ludzkiego nas nie dość zaspokajają. Kościół nie dał żadnéj poświadczenia nieomylnéj powagi. Mamy jednakże księgi, z których niewątpliwie możemy czerpać naukę Kościoła: *Wyroki Soboru Trydenckiego* i *Rzymski Katechizm.* Oba te wielkie pomniki łaski Ducha świętego i pracy Kościoła są każdemu theologowi przystępne i powinny być nieodstępnymi jego przewodnikami.

Nie podobna nam w obrębie zadania, któreśmy sobie założyli, treść ksiąg obu przedstawiać. Toć w roku ubiegłym trzystuletniéj pamiątki obchodzenia Soboru Trydenckiego podało pismo nasze piękną pracę, wyczerpującą przedmiot zupełnie, o czynnościach tego świętego zgromadzenia. Niepodobna nam naoczniéj przedstawić téj wspaniałéj spokojności, z którą Duch święty skreślił swoje wyroki o najgłębszych boskich i ludzkich tajemnicach. Powinno to było zachęcić niejednego z czytelników do sumiennego zapoznania się z Kanonami i Dekretami świętego Koncylium Oekumenicznego Trydenckiego. Dość będzie przypomnieć to na tém miejscu, ku zachęceniu, a przekona się, kto za dobrą radą pójdzie, że nie w szumnych i dumnych nawałnościach i wezbranych wiatrach namiętności ludzkiéj mieszka duch prawdy, duch pokoju, duch szczęścia. W tych dwu księgach tak cichych, tak pokornych, tak prostych, ile tam pracy głębokiéj najuczeńszych, najpobożniejszych, najwytrwalszych sług Kościoła, gdzie każde słowo na wadze sumienia i odpowiedzialności przed Bogiem wyprobowane, każde zdanie owocem najuczeńszych dociekań, najgłębszych rozmyślań, najuporczywszych rozpraw, najgorętszych modlitw. A nad tém wszystkiém czuwał Duch święty i rozdzielał błąd od prawdy i światło od cienia. Przypomina nam się słowo Pisma świętego: *„Duch Boży unosił się nad wodami. I rzekł Bóg: niech się stanie światłość, i stała się światłość. I ujzrał Bóg światłość, że była dobra; i przedzielił światłość od ciemności. I nazwał światłość dniem, a ciemność nocą.“* [6]) — I przypomina nam się, jak Bóg rozmawiający z Eliaszem, prorokowi się w cichości, a nie w gwałtach i ogniu objawiał; i rzekł Bóg Eliaszowi: *„Wynidź, a stań na górze przed Panem: a oto Pan mija, i wiatr wielki i mocny, wywracający góry i kruszący skały przed Panem: nie w wietrze Pan, a po wietrze wzruszenie: nie w wzruszeniu Pan, a po wzruszeniu ogień: nie w ogniu Pan, a po ogniu szum wiatrku cichego. Co gdy usłyszał Eliasz, zakrył oblicze swe płaszczem, a wyszedszy, stanął we drzwiach jaskinie, a oto głos do niego mówiący: Co tu czynisz Eliaszu?* [7]) Zapewne nie w wichrze wielkim błądzenia ludzkiego, nie w wzruszeniu wezbranego uczucia, nie w ogniu namiętności jest Bóg i prawda i pokój, ale w szumie wiatrku cichego, w pogodzie spokojnéj, czystéj, prostéj wiary, w dogmatach katechizmu naszego, tam spoczywają losy i szczęście, powodzenie i postęp, oświata i cnota, wolność i pokój królów i narodów, monarchii i rzeczypospolitych, Kościoła i stanu świeckiego, odrodzenie i przyszłość Europy i wszystkich pięciu części świata, i wszystkich pięciu ras rodzaju naszego. Od nas to, od kaznodziei zależy, by te święte, a proste prawdy, jako czyste, pełne, zdrowe ziarno padało na dobrze uprawną rolą serca ludzkiego i tam się rozradzało i rozrastało w święte życie poczciwego obyczaju.

A więc wnoś ztąd, nauczycielu Słowa, że nie twoje łajanie, nie grube wyrazy, nie gniewy zapalone, nie tupanie wrzaskliwe na ambonie odnowi postać ziemi, ale: *emittes spiritum Tuum et creabuntur, et renovabis faciem terrae* [8]) *„wypuść ducha Twojego, a będą stworzone, a odnowisz oblicze ziemi.“* — Duch to Boży, dogmat wiary, prawda święta są tym kwasem, którego miarka całą zakwasza mąkę, tém ziarnkiem gorczyczném, które mniejsze od wszelkiego ziarna na wielkie się krzewy rozrasta, a w niém gnieżdżą się ptacy niebiescy; te to artykuły wiary w symbolu apostolskim zawarte, te sześć prawd, które każdy chrześcijanin wiedzieć i wierzyć powinien, ten to jeden znak Krzyża świętego w Imie Przenajświętszéj Trójcy, to jedno jedyne Najsłodsze Imie Jezus są tém ogniskiém światła niebieskiego i gorącéj miłości, zbawiającéj wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego. Nie myśl, że wtedy już dobrze jest, kiedy widzisz poruszenie w słuchaczach, łzy i uniesienie. — To jest tylko ten wiatr, to wzruszenie, ten

[6]) I. Moj. 1. 2—5. [7]) III. Król 19. 11—13. [8]) Ps. 103. 30.

ogień, gdzie Boga nie było przede drzwiami jaskinie Eliaszowéj. Ale, gdy wiary prostéj ludu nauczysz, sam ją naprzód znając, wierząc, wyznawając, opowiadając; gdy ten lud z Twego nauczania weźmie wiarę świętą i uwierzy, jako i Ty uwierzyłeś; wtedy to będzie szum cichego wiatrku po sercach słuchaczy, Duch święty się unaszać, a boża wola spokojnie jako trawa rość będzie na łanie, aż naraz dojrzeje ciężkim kłosem światła i świętości.

Do tego szczerego nauczania artykułów wiary świętéj mamy tém naglejszy powód zachęcać, że w rzeczach wiary panuje pomiędzy naszymi braćmi świeckimi gruba niewiadomość. Znajomość wiary jest jakoby na ostatnie pozostawiona miejsce i wcale nie idzie w związku z wykształceniem światowém. W rzeczach wiecznego zbawienia wielka panuje obojętność, lekkomyślność. Nawet ci, co szanują wiarę, wypełniają przykazania kościelne jako tako, o dogmacie, o treści Pisma świętego, o objawieniu wyobrażenia nie mają. Rodzice boją się podać dziecku książkę religijną, bo uważają, że w dziewczynce budzą się religijne uczucia, więc nie chcą exaltacyi i mistycyzmu. O powołaniu Kościoła, o kapłaństwie, o powadze Ojca świętego, ani wiedzą. W takim stanie umysłów dogmat i ustawicznie powtarzany dogmat, jest najprzedniejszym przedmiotem nauki, tak dla prostaczków na wsi, jak dla ludzi wyższego świeckiego wykształcenia, po dworach szlacheckich i po miastach. — Gruba, powtarzamy, noc trzykrotną atmosferą ciemnoty otoczyła umysły w sprawach religijnych. Dla téj to niewiadomośai, widzieliśmy w ostatnich czasach, gdzie chodziło o szczelne ściśnięcie wszystkich katolików do jednego łona Ojca świętego w Rzymie, widzieliśmy grube herezye, rozsiadające się po towarzystwach naszych i rozprawiające bez najmniejszéj znajomości rzeczy o wyrokach Kościoła, o potrzebach Ojca świętego, o wykładzie nauki i karności w Kościele, jakoby to nie byli katolicy, nie byli chrześcijanie nawet. To nie była zła wola, przynajmniéj nie wszędzie. To tylko ciemnota i niewiadomość. A zkąd ta niewiadomość? Z niedostatku nauczających, albo z braku nauczania; a u nas nauczającymi są księża. *Vos estis lux mundi, sal terrae, principes populi mei.* Mamy nosić pochodnie zapalone w ręku naszych i świecić w nocy nieuctwa i błędów i rozpędzać ciemności. Mamy być gotowi na wszystko, *sint lumbi vestri praecincti et lampades ardentes in manibus vestris,* i pędzić trzody na pastwiska wieczne, czy chcą, czy nie chcą, *opportune et importune!*

Gdyby tu chodziło o podanie reguł opowiadania Słowa Bożego, a te należą do homiletyki i katechetyki, możnaby podzielić nasze nauki na homilie i katechezy. Kazania, jakie się u nas najczęściéj powiadają, najmniéj odpowiadają potrzebie powszechnéj, i może też najmniejsze sprowadzają korzyści. Wzory wielkie nauczycieli kościelnych, jak Augustyna, Jana Złotoustego, Grzegorza Wielkiego, Leona, Piotra Chryzologa są to prawie bez wyjątku homilie, czyli wykład prosty Pisma świętego, zastósowany do potrzeb czasu i miejsca. To samo widzimy w najznakomitszych naszych kaznodziejach polskich. Wujek w obu postyllach, Skarga w kazaniach niedzielnych, Karnkowski w Messyaszu i Eucharystyi, Białobrzeski, nawet i późniejszy Młodzianowski są zapewne prześlicznemi dla nas wzorami, ale nie o to chodzi, by wyrywać z nich przydatne dla effektu miejsca liryczne, ustępy oratorskie, które tam są tylko przydatkiem, wnioskiem, zakończeniem, albo ozdobą. W tém ich raczéj naśladować należy, aby jak oni, stojąc zawsze na podstawie Pisma świętego i dogmatu, potrzeby czasu przymierzać ustawicznie do prawd wiecznych i wszędzie a zawsze, naprzód naukę wiary i obyczaje wyłożywszy jasno i po prostu, nie wprzódy przechodzić do drobnych przedmiotów dnia powszedniego, aż skończymy sprawę z opowiedzeniem, wyłożeniem i wytłómaczeniem Pisma Świętego i Nauki Kościoła.

Kto tych starych mistrzów naśladować chce, ten na ich ślady ma następować, idąc dokąd i jak szli, a nie brać to, co u nich znajdzie, i tém, jako swą własnością, częstować słuchaczy. Naśladowanie nie jest naśladownictwem. Będzie więc i należało do dalszego przygotowania kaznodziei, zapoznać się ze staremi wzorami, ale nie dla tego, by wywieszać, co się znajdzie ze starych zapasów, tylko, aby się nauczyć tak prawić, jak oni prawili, tak Słowo Boże opowiadać, jak opowiadali. Mamy i w tym względzie świętą przestrogę apostoła: *„pamiętajcie na przełożone wasze, którzy wam mówili Słowo Boże, których przypatrując się dokonaniu obcowania, naśladujcie wiary. Jezus Chrystus wczora i dziś ten i na wieki: naukami rozmaitemi i obcemi nie unoście się. Abowiem najlepsze jest serce utwierdzić łaską.“* [9])

Niechaj to słowo Apostoła będzie zarazem przejściem do uwagi o przygotowaniu bezpośredniém czyli szczegółowém. Najlepszém zapewne przygotowaniem jest rada św. Pawła, nie obciążać się, ani się unosić rozmaitemi i obcemi naukami, ale utwierdzić łaską Jezusa Chrystusa, który jest wczora i dziś, ten i na wieki. Kto z powołania Bożego wzięty został do rodzaju kapłańskiego, kto przygotował się przez poznanie wiary i nauki Kościoła do opowiadania Słowa Bożego, kto się poświęceniem uświęcił a, przyjmując świecenia, oświecił łaską Ducha, w tym zapewne *„gratia eius vacua non fuit:“* [10]) i może bez obawy powtórzyć słowo Zbawiciela: *„(nie myślcie, jako abo cobyście mówić mieli: Bo wam będzie dano onéj godziny, cobyście mówili. Abowiem nie wy jesteście, którzy mówicie, ale duch ojca waszego, który mówi w was.)“* [11]) Obietnica ta, częstokroć do improwizujących kaznodziei przystósowana, niebacznie bywa powtarzaną. Zbawiciel wcale jéj nie dał dla tego, by opowiadaczom Słowa swego oszczędzić trudów w sumiennéme sposobieniu się na naukę, ale, by uczniom, stawianym przed sąd świecki, otuchy dodać w niebezpieczeństwie. Przyznać wszelako można, że kto głęboko duchem zanurzył się w tajemnicach Bożych i napoił wiarą a nauką, kto całość już ogarnął, temu nie trudno przyjdzie na szczegółową naukę się przysposobić. Zawsze przecież wszyscy nauczyciele Kościoła, wszystkie nauki pastoralne, wszyscy najznakomitsi mówcy kościelni, wszystkie synody kościelne wkładają na kaznodziejów obowiązek sumiennego i szczegółowego przysposobienia. Statuta kapitulne kaznodzieję katedralnego uwalniają od innych w kapitułach posług, w kollegiatach wolny jest *ab omni cura animarum,* aby mógł zostać sam z książką, ze sobą i z Bogiem.

Bossuet, zapytany, kiedy był najlepiéj do kazania usposobiony, odpowiedział: „kiedy go się najlepiéj nauczę na pamięć.“ Lacordaire, mając mieć kazanie, na cały tydzień się zamykał i z nikim nie rozmawiał. Najnowszy synod prowincyonalny Koloński z roku 1862. wkłada na kaznodziejów obowiązek, aby, z rzadkiemi dla okoliczności nagłych wyjątkami, nie wstępowali na kazalnicę, nie napisawszy wprzódy nauki.

Mój Boże! Tak Ojcowie w Kościele przepisują,

---

9) Żyd. 13. 7. 10) I. Kor. 15. 10. 11) Matth. 10. 19. 20. Mar. 13. 11. Łuk. 12. 11. 21. 14. 15.

radzą, napominają. Z jakiemże zawstydzeniem należy nam obejrzeć się na to, jak sami postępujemy: *„semper prompti.“* Tak! Ale czy na chwałę Pana Boga, a duszom ludzkim na zbawienie?

Przygotowanie bezpośrednie powinno trzy zawierać czynności: Czytanie, Rozmyślanie, Modlitwę.

O pisaniu nauk i uczeniu się ich na pamięć tutaj nie mówię, bo to jest czysto rzecz mechaniczna, której wykonanie każdemu powinno być pozostawione do woli. My mówimy o wewnętrznėm wyrobieniu przedmiotu kaznodziejskiego. Kto pragnie ściśle pojąć i jasno wyłożyć Pismo święte, ten przedewszystkiém uważnie je czytać powinien. Prawda, że to jest księga siedmiu pieczęciami zapieczętowana, ale tém naglejszy obowiązek pilnego jéj czytania, by tajemnice zgłębić. Pismo święte jest samo sobie najbezpieczniejszym i najjaśniejszym komentarzem. Mianowicie perikopy ewangeliczne powtarzają się w jednym lub drugim ewangeliście dwa, często trzy razy. Niektórych szczegółów, jak naprzykład męki Pańskiéj z odczytania w jednym ewangeliście trudno jest, czasem nie podobno pojąć i wytłumaczyć. Wtedy tak nazwana harmonia ewangeliczna staje się koniecznie potrzebną. Ale i w innych przedmiotach odnosi się Pismo bardzo często z jednego miejsca na drugie, Nowy Zakon powołuje się na Stary, spełnienie tłomaczy się przez proroctwo, zacytowana jedném słowem lub kilku wyrazami nauka ze Starego Zakonu pojmie się dopiero po zupełném jéj na właściwém miejscu przeczytaniu.

Te wszystkie okoliczności stawiają za pierwszy warunek dobrego przysposobienia gruntowne przeczytanie perikopy ewangelicznéj z porównaniem wszystkich miejsc Pisma świętego. Jest to *conditio sine qua non* dokładnego pojęcia materii odnośnych. — Wszystkie nieomal wydania Pisma świętego przez Kościół potwierdzone mają najgłówniejsze cytaty miejsc równoległych, pod textem lub na brzegach podane. Do tego poważne wydania mają zwykle krótki komentarz, bez którego Pismo święte wydawaném być nie ma. — Prócz takiego pilnego odczytania samego Pisma świętego, jest bardzo pożyteczną rzeczą czytanie komentarza. Mowy Ojców świętych, kazania Wujka, Białobrzeskiego właściwie są komentarzami, jak się powiedziało. Ale przedewszystkiém poradzić można każdemu komentarz Korneliusza a Lapide. Jest to nieprzewyższony skarb dla każdego opowiadacza Słowa Bożego. Wszystkie potrzebne uwagi są tam ze wszech miar prawie zupełnie wyczerpnięte, nie przez rozwlekłą gadatliwość, ale przez obfite nagromadzenie materiału: ze starożytności, z theologów, z kollacyi Pisma świętego; tak, że odczytanie tego komentarza będzie dla kaznodziei najzupełniejszém przygotowaniem pod względem nagromadzenia materiału.

Zapewne, że tam kaznodzieja nie znajdzie gotowego kazania, tego on w swym umyśle i w sercu szukać powinien, ale znajdzie wszystko, co mu jest do jasnego pojęcia perikopy ewangelicznéj potrzebne.

A należy uważać i na to, że epistoły czyli lekcye zawsze stoją w ścisłym związku z textem ewangelii, a więc odczytanie uważne i ścisłe lekcyi, z porównaniem miejsc równoległych i przeczytaniem komentarza, jest również nie tylko korzystne, ale potrzebne. W ten tylko sposób mówca będzie mógł przy wykładaniu ewangelii czy to na wstępie, czy w rozprowadzeniu przedmiotu zwrócić o tyle uwagę słuchacza na perikopę czytaną w lekcyi, o ile ważność téjże na to zasługuje, lub trudność tego wymaga.

Z takiego przysposobienia może też tylko płynąć rzetelny i szczery pokarm i napój Słowa Bożego dla wiernych. Kto *ab ephebis* w szkole duchownéj nie pragnął i nie łaknął Słowa, tylko w repetytoriach z teologa pochwytał okruchy wiadomości najpotrzebniejsze do jakiegokolwiek pozbycia wymogi examinacyjnéj, ten ciężką w swém powołaniu będzie miał pracę, jeżeli się tylko poczuwać do niéj będzie. Kapłan zaś według serca Bożego nie obejdzie się nigdy bez sumiennego przysposobienia na Słowo Boże przez czytanie ksiąg świętych, bo go wstyd będzie przed samym sobą stawać na podwyższeniu nauczyciela, widzieć rzeszę zgłodniałą a nie powiedzieć z Chrystusem: *„żal mi rzeszy.“*

Ale i na tém nie koniec jeszcze. Nie dość przyswoić sobie opowiadanie, chodzi także i o zastósowanie nauki naprzód do siebie nędznego narzędzia mocy Bożéj, a potém do owieczek swoich. Czynność ta nazywa się medytacyą. Ach! dla czegóż rozmyślanie, dla czegóż życie wewnętrzne tak bardzo pomiędzy nami zaniedbane? A mówię pomiędzy nami nie tylko w narodzie, ale pomiędzy kapłańskim rodzajem. Straszne słowa o tém podaje Pismo Święte: *„Pasterze mnodzy skazili winnicę moją, podeptali dział mój: obrócili część moją roskoszną w pustynią pustą. Obrócili ją w rozszarpanie i płakała nademną: spustoszeniem pustoszona jest wszystka ziemia: bo nie masz ktoby uważał w sercu.“* [12]) *Desolatione desolata est omnis terra.* Jakież to słowa! I dla czegóż? Bo nie masz ktoby uważał w sercu! *Quia nullus est qui recogitet corde!* Nie masz rozmyślania, nie masz życia wewnętrznego i ginie kapłan i ginie lud. A gdzie tak jest, tam nie masz pokoju wszelkiemu ciału! I inny prorok okropnemi słowami zgrozy stan taki pasterzy i trzody wystawia, tam gdzie nie ma życia wewnętrznego i rozmyślania: *„pódźcie, nabierzmy wina, i napełnimy się, i będzie jako dziś, tak i jutro i daleko więcéj. Sprawiedliwy ginie, a nie masz, ktoby rozważał w sercu swojém i mężowie miłosierni zchodzą, iż nie masz ktoby rozumiał.“* [13])

Niechaj Ojcowie duchowni przestrzegają młodych lewitów, by nie zaniechali, a mianowicie téż przed nauką rozmyślania wielkich prawd bożych. Wstrząsną się wnętrzności, gdy je myśl nawiedzi, żalem nieraz poruszy, do niebieskich rzeczy pragnienia pobudzi, miłością świętą zagrzeje i nie będzie kaznodziei pusto i czczo w głowie i w sercu, gdy się usta otworzą na opowiadanie wielmożnych spraw bożych. — Nie jeden raz kaznodzieja wstąpi na mownicę, i choć zdaje się, że wie co powiedzieć, ale każde słowo jego takie czcze, suche, zimne, głuchnie jak na stepie, lub na boru, a żadne nie odpowie mu echo, bo tam tylko wyrazy są, ale nie ma ducha. Niech on się tam sadzi na najmocniejsze wyrażenia, niech jednę myśl dziesięć razy obróci, wszystko daremnie, sam się nie zagrzeje, i słuchacza zimnego i niepouczonego zostawi. Treść jego nauki była mu obcą, mówił to ludziom, czego sobie w medytacyi sam wprzód nie powiedział, i dla tego nie było tam ani błogosławieństwa Boga, ani namaszczenia człowieka. Z własnego to mówię doświadczenia i z własnego dodam, że ten słuchaczy najlepiéj oświeci, kto sam sobie światło zapali, ten w Niedzielę najlepiéj kazanie powie, kto w Sobotę najciszéj medytował.

Ostatnim, najwyższym stopniem w przysposobieniu kaznodziejskiém jest modlitwa: *„Podnosiłem oczy moje na góry: zkąd mi przyjdzie pomoc. Pomoc moja od Pana, który stworzył niebo i ziemię.“* [14])

Modlitwa przed kazaniem jako przed opowiada-

---

12) Jerem. 12. 10. 11. 13) Jez. 57. 12. 58. 1. 14) Psal. 122. 1.

niem Słowa Bożego jest kościelnie przepisanym obowiązkiem. *Munda cor meum et labia mea.* „Oczyść serce moje i wargi moje, Boże Wszechmogący,“ mowi kapłan przed ewangelią. — Jest to akt uroczysty, sakramentalny, symbolizujący czynność, która się ma odbywać we wnętrznościach apostoła, zanim wstąpi na podniesienie, z którego w imie Boga, Słowo Boga będzie opowiadał o wielmożnych sprawach Boga. Człowiek się modli, aby Bóg niedostatek jego uzupełnił łaską, aby Słowo Boże nie cierpiało uszczerbku przez niedołężność słowa człowieczego, aby Duch Boży objawił się przez wyraz ludzkiego ducha. Prorocy odbierali światło przez natchnienie cudowne. Nauczyciel w Kościele Chrześcijańskim, chociaż prawdę objawioną przyjął czynnością wiary dobrowolnéj i nauki samodzielnéj, nie obejdzie się bez błogosławieństwa nadprzyrodzonego, kiedy ma światło prawdy z własnego ducha do bratnich duchów przenosić. „*Ani który szczepi jest czym, ani który polewa: ale Bóg który pomnożenie dawa.*“ [15])

Nauka, wymownie powiedziana, a bez modlitwy i pomnożenia Bożego, jest artyzmem, który może poklask światowy wywołać, ale nie zbuduje na roli Bożéj budowania Bożego: „*abowiem fundamentu innego nikt założyć nie może, okrom tego który założon jest, który jest Chrystus Jezus.*“ [16]) „*Czyli szukam abym się ludziom podobał? Jeślibych się jeszcze ludziom podobał, nie byłbych sługą Chrystusowym. Abowiem oznajmuję wam bracia, iż Ewanielia, która jest przepowiadana odemnie, nie jest wedle człowieka.*“ [17]) Mówca kościelny tylko modlitwą odpędzi pokusę pychy najstraszniejszéj, bo pychy duchownéj, ile razy wstępuje na katedrę Słowa Bożego. I czuć będzie ducha apostolskiego z nauki, jeżeli duch tam będzie, który słowa ludzkiego, po ludzku mówiącego, chociaż o najświętszych rzeczach nigdy nie dotknie.

Nauka nieudolnie powiedziana, ale w duchu modlitwy i z łaską Pańską, ma urok swój, tém wdzięczniejszy, że niebieskiém światłem chwały Pańskiéj opromieniony. Jak wymowa kaznodziejska choćby najświetniejsza, jeżeli bez namaszczenia wstręt wzbudza u ludzi, a odrzucenie u Boga: tak prostota choćby najsłabsza na kazalnicy, pełna ognia świętego, kruszy serca i odmienia oblicze ziemi.

KORESPONDENCYE.

(Kor. urz.) **Gniezno** dnia 26go Stycznia 1864 roku.

Na dniu 5 Stycznia r. b. przeniósł się do wieczności X. Andrzéj Antoni Tarnowski proboszcz kościoła w Słupach i były dziekan dekanatu kcyńskiego. Zmarły urodził się we wsi Tarnówcu dnia 27 Listopada 1815 roku z prawych rodziców Floryjana i Agnieszki Tarnowskich. Początki nauk elementarnych odebrał w domu, następne ukończył w gimnazyum świętéj Maryi Magdaleny w Poznaniu i wstąpił do seminaryum duchownego tamże w Kwietniu 1839 roku. Wyświęcony 1843 w Gnieźnie na kapłaństwo, otrzymał wikaryt w Pleszewie, a następnie w Inowrocławiu.

Tu wystąpił ś. p. X. Tarnowski w całém świetle gorliwego i znakomitego Obrońcy prawd Kościoła naszego świętego naprzeciw Sekciarstwu Czerskiego. Działanie swe atoli przypłacił trzymiesięczném więzieniem w fortecy Grudziązkiéj i zdrowiem, które z natury słabowite, widocznie w nim niknąć poczęło. Prace jego jednakże stanęły silną zaporą nowatorstwu, a żywy przykład kapłańskiego życia, na zawsze rozchwiał zachcianki nieprzyjaciół Kościoła. Do nagród i nowych zasług policzyć trzeba nieboszczykowi uzyskanie probostwa w Łabiszynie dnia 20 Kwietnia 1850, a w Słupach dnia 21 Stycznia 1859. Jak na pierwszém tak i drugiem najpierwszém było jego staraniem i niezmordowaną pracą, upiększanie i utrzymywanie w największém ochędostwie domów Bożych i zakrystyi, które każdemu bardzo przyjemny i chętny w nich pobyt czyniły. Jego piękne kazania, nauki i własny przykład, skierowane głównie były ku ochronie ludu naszego od wszelkich złych narowów a najwięcéj od pijaństwa. Szkoły katolickie równie były dla niego miłą rozrywką, jak ogrody, które lubił wszędzie zakładać i wszystkie wolne od zatrudnień chwile pracy i zdrowiu w nich poświęcać. Pod jego baczném okiem i niezmordowaną prawicą rzecby można, że wszystko jakby z płatka się wywijało, i majątek plebański zabezpieczył i budynki proboszczewskie, o ile się tylko dało, do najlepszego stanu doprowadzał, tak że miło każdemu następcy obejmować po nim duchowne posady. Krótko wprawdzie żył, lecz pamięć długo o nim tam pozostanie. Podobało się Panu wcześniéj powołać go do siebie. Niech i za to Imie Pańskie będzie pochwalone. R. † I. † P.

W roku 1863 powróciło na łono Kościoła katolickiego w Archidiecezyi Gnieźnieńskiéj 63 Osób.

(Koresp.) **Poznań** 27. Stycznia 1864. r.

Władza duchowna zatwierdziła i wydała w dniu 29. Grudnia roku zeszłego ordynacye na następujące legata:

1. Na legat Maryanny Bączkiewicz tal. 50. dla kościoła w Lginiu na mszą za jéj duszę i roczne wymianki.
2. Na legat Elżbiety Wielickiéj tal. 100. dla kościoła w Borzęciczkach na 6 mszy za duszę Elżbiety fundatorki.
3. Na legat Karóla i Zofii małżonków Jankowskich z Donatowa tal. 100. dla kościoła w Brodnicy na msze za duszę Frańciszki i Macieja Przybyszów tudzież na roczne wymianki.
4. Na legat Jędrzeja i Rozalii małżonków Bodusów tal. 150. dla kościoła w Trzcinnicy na msze.
5. Na legat Zofii Matuszakowéj tal. 40. dla kościoła w Wielichowie na msze za dusze Ludwiki, Maryanny, Zofii i Tomasza.

Dotychczasowy wikaryusz w Sierakowie JX. Tomasz Tomaszewski przeznaczonym został na wikaryusza i zastępcę proboszcza do Brodnicy.

Postanowienie, podług którego JX. Leon Laskowski otrzymał przeznaczenie na wikaryusza do Czempinia a JX. Kościelski z Czempinia do Buku, zostało zmienione w ten sposób; że JX. Kościelski pozostaje na dotychczasowéj posadzie a JX. Laskowski posłanym został na wikaryusza do Wronek.

Przeznaczony pierwotnie na wikaryusza do Żytowiecka JX. Lic. Władysław Chiżyński przeznaczonym został na wikaryusza i zastępce plebana w Fafałdzie a JX. Śliwiński na wikaryusza do Żytowiecka.

JX. Frankenberg z Buku otrzymał posadę wikaryusza w Czarnkowie a JX. Ptaszyński z Czarnkowa przeniesiony na wikaryusza do Buku.

JX. Henke proboszczowi w Wolsztynie udzieloną została kommenda na Altaryą św. Krzyża tamże na mocy złożonéj prezenty.

W dniu 21. m. b. zostali kanonicznie instytuowani:

JX. Szymkiewicz na plebanią w Sobocie a JX. Konstanty Wojciechowski na plebanią w Kołniczkach.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Rzym. W Niedzielę 17. z. m. Ojciec św. udzielał w bazylice św. Piotra sakry biskupiéj J. E. X. kardynałowi Filipowi Maryi Guidi Z. Kazn. prekonizowanego arcybiskupem Bolonii 21. Grudnia. Po adoracyi *Sanctissimi* J. S. udał się do kaplicy na to przeznaczonéj. JJ. EE. czterech kardynałów palatinów Mattei, dziekan św. Kollegimu, prodatariusz, archiprezbyter bazyliki watykańskiéj; Clarelli-Paracciani, sekretarz brew; Antonelli, sekretarz Stanu, Prefekt św. Pałacu Apostolskiego; Roberti, sekretarz memoriałów; J. J. Exc. Mgr. Borromeo-Arese, Majordomo i Mgr. Pacca, *maëstro della camera*, równie jak tajni szambelanowie, kapituła i duchowieństwo św. Piotra byli w kaplicy zgromadzeni. N. P. W. Mgr. Ferlisi, Patriarcha konstantynopolitański i Mgr. Belgrado Patriarcha Antiochii assystowali elektowi, Mgr. Rodriguez, Auditor Roty sprawował urząd subdiakona apostolskiego.

J. S. przywdziawszy święte szaty odebrał wyznanie wiary elekta i przysięgę. Po ukończeniu examinu tenże w assystencyi Patriarchów, ucałował nogi i ręce Ojca św. po czém odebrał odeń uściśnienie. Daléj postępował obrząd według pontyfikału. Po offertorium papież, siedząc na faldistorium, odebrał ofiarę świec, chlebów i wina przyniesioną przez pięciu dworzan elekta w hiszpańskim ubiorze.

Po ukończeniu sakry i po *Te Deum* subdiakon apostolski przyniósł palliusz osłoniony. Elekt prosił o niego trzykroć, coraz głośniéj, podczas gdy Ojciec św. zasiadł na *sedia gestatoria in cornu Evangelii*, i włożył paliusz suplikantowi. Tu arcybiskup Boloński, po odebraniu pełnowładzy ucałował nogi i ręce Ojca św. i odebrał od niego uściśnienie.

---

[15]) I. Kor. 3, 7. [16]) Tam 10 11. [17]) Gal. 1; 10, 11.

Po złożeniu szat Ojciec św. w towarzystwie Kard. Palatinów i J. E. X. kardynała Riario Sforza arcybiskupa Neapolu udał się do zakrystyi i zasiadł na przygotowanym tronie; przy boku byli Jch Em. Kard. Patrici, biskup Porto i św. Rufiny, prefekt kongr. Rituum i Reisach, referent kanonizacyi Bł. Frańciszki od V. ran Jezusowych; Mgr. Bartolini, sekretarz kongr. obrz., Mgr. Frattini *promotor fidei*, Mgr. Minetti, assessor kongr., wszyscy według godności stali u stopni tronu. — Mgr. Buratti postulator caussae; Don Morsili adwokat konsystorski i Don Savaresi, *defensor* i *procurator fidei* uklękli przed Ojcem św., który nakazał odczytać przez sekretarza św. kongr. dekret następny, potwierdzający cudy przedłożone w sprawie kanonizacyi:

NEAPOLITANA
CANONIZATIONIS
BEATAE MARIAE FRANCISCAE
A vulneribus Domini Nostri Jesu Christi
Tertiariae professae ordinis minorum excalceatorum
Sancti Petri de Alcantara provinciae Neapolis.
SUPER DUBIO:
An et de quibus Miraculis constet in casu, et ad effectum de quo agitur?

Prius coelo nasci quam terris visa est Beata Maria Francisca a Vulneribus Domini Nostri Jesu Christi, siquidem lucem nondum aspexerat cum ejus Mater Sacris in Ecclesia adstans Mysteriis, nec ob virium lassitudinem genua submittere valens, ab exultante in utero foetu id praestare cogebatur. Adhuc infans sublimis illius Sanctitatis praeludium exhibuit, quae procedentibus annis adeo inclaruit, ut inter sanctiores animas, quae Dei Ecclesiam condecorarunt merito ab omnibus recenseatur. Nondum loqui poterat et pientissimae consocia Matri lactenti preces balbutiebat labello. Incerto adhuc movebatur pede, et tamen conjunctos adprecabatur ut se ad Templum adducerent. Vix tertium aetatis lustrum attigerat, et duras patris tulit saevitias, qui divitiarum cupiditate allectus ad nuptias eam ineundas urgebat, cum ipsa jam Christo suam promiserat fidem. Hinc asperrima Sancti Petri de Alcantara tertiaria induta veste inter domesticos parietes in Urbe frequentissima illud vitae genus instituit quod severiores Moniales in claustro vix instituere valent. Diuturna discruciata aegritudine, invidorum jactata calumniis, et parentum affiictata contumellis electum quasi aurum a Domino fuit in tribulatione probata. Virginitatis candore cum Angelis contendit; paupertatem ita coluit ut paternae haereditatis oblita nil a sua domo receperit, et victum quoque suum pauperibus elargita fuerit; divini amoris igne exaestuans, interdum flammis coram erumpentibus, oris, manuumque ardorem limpha restinguere adigebatur. Interim maximis a Deo donis et charismatibus ditata apparuit. Senio tandem confecta et multiplici morborum agmine oppressa purissimum exhalavit spiritum pridie Nonas Octobris anni MDCCXCI.

Quam huic famulae Deus immarcescibilem in coelis tribuit gloriae coronam, hanc et in terris ad fidelium exemplum manifestare voluit, proindeque eam pluribus fecit clarescere signis. Ex quibus cum duo ex Apostolicae Sedis judicio probata extiterint, ipsa a Summo Pontifice Gregorio XVI. sa. me. pridie Idus Novembris Anni MDCCCXLIII. in Beatorum albo adscribi meruit.

Post coelitum honores ei tributos novs iterum mirabilia dextera Domini, ipsa opitulante, operata est. Cumque Sanctissimus Dominus Noster Pius Papa IX. illustrium virorum benignissime excepisset preces, et Commissionem reassumptionis Causae obsignasset, duo fuerunt Miracula Sacrorum Rituum Congregationis examini proposita, quae Beatae Mariae Franciscae ope post indultam venerationem patrata ferebantur. Sacra eadem Rituum Congregatio haec duo Miracula juxta Apostolicas Constitutiones ter ad trutinam solertissime revocavit, nempe in Ante-praeparatorio Conventu tertio Nonas Maji anni MDCCCLXII. penes Reverendissimum Cardinalem Carolum Augustum de Reisach Causae hujus Relatorem coacto; dein in Praeparatorio Coetu Reverendissimorum Cardinalium sacris tuendis Ritibus praepositorum in Palatio Vaticano collecto undecimo Kalendas Maji anni nuper elapsi MDCCCLXIII. denique in generalibus Comitiis in eodem Palatio Vaticano habitis octavo Kalendas Decembris ejusdem Anni, ubi coram Sanctissimo Domino Nostro Pio Papa IX. tam Consultores quam Reverendissimi Patres Cardinales propriam exposuere sententiam.

Auditis omnibus Sanctissimus Dominus supremum Judicium suum protrahendum censuit, ut interim effusis precibus a divino Spiritu lumen exposceretur et auxilium. Et tandem hac die Sanctissimo Nomini, quod est super omne nomen, Sacra, postquam in Basilica Vaticana Eucharisticum obtulisset Sacrificium, in ejusdem Basilicae Sacrario ad se accersivit Reverendissimum Cardinalem Constantinum Patrizi Episcopum Portuensem et S. Rufinae Sacrorum Rituum Congregationi Praefectum, nec non Reverendissimum Cardinalem Carolum Augustum de Reisach Causae Relatorem, una cum R. P. Andrea Maria Frattini Sanctae Fidei Promotore et me infrascripto Secretario, quibus adstantibus rite pronunciavit: Constare de duobus Miraculis. Beata Maria Francisca intercedente, a Deo patratis, scilicet de primo: *Instantaneae perfectaeque sanationis Cajetani Abbondanza ab hydrosarcocele*, ac de altero: *Instantaneae perfectaeque sanationis Fortunatae de Martino a morbo hepatis canceroso.*

Hoc Decretum publici juris fieri, et in Acta Sacrorum Rituum Congregationis referri mandavit.

Decimosexto Kalendas Februarii Anni MDCCCLIV.
C. EPISCOPUS PORTUEN. ET S. RUFINAE
CARD. PATRIZI S. R. C. PRAEF.

Loco † Signi

D. Bartolini S. R. C. Secretarius.

Po czém sekretarz, promotor fidei i assessor ucałowali nogi Ojca św. Postulator causae podziękował Ojcu św. za publikacyą rzeczonego dekretu, i ucałował nogi Papieżowi. Tu J. Ś. jak pisze „*Giornale di Roma*“ powiedział *długą i gorącą mowę, przypominając chwałę pokornéj służebnicy Pana, sławę, któréj przyczyniła miastu neapolitańskiemu swojéj ojczyznie, a w końcu wypowiedział O. Ś. życzenie, by ta kanonizacya była zadatkiem zakończenia tylu nieszczęść, sprawionych przez nieprzyjaciół i przez fałszywych przyjaciół tego bogatego miasta i okolicy; zakończenia, którego się można spodziewać przez przyczynę Błogosławionéj.*“

Uroczystości obie sprowadziły wielu wiernych na obrzęd Bolończyków i Neapolitańczyków. Na trybunie była Infantka Portugalska Konsekracya arcybiskupa bolońskiego dla miasta należącego do posiadłości Ojca św. a zagrabionego przez Piemont, i kanonizacya Swiętéj pochodzącéj z Neapolu, nawiedzonego przez Wiktora Emmanuela, ma swoje głębokie znaczenie.

Katedra biskupia w Bolonii już w II. wieku istniała, liczyła Swiętych pomiędzy swymi biskupami i Papieży. Do świętych liczą się św. Zamas (II. wiek), św. Petroniusz (przyjaciel św. Ambrożego) Bł. Mikołaj Albergati, do papieży na eżą Mikołał V, Juliusz II, Grzegórz XV, Benedykt XIV. — Mianowanie Dominikana na tę katedrę ma także swe znaczenie. Dominikanie w Bolonii wielkie położyli zasługi. Dominik de Guzman tam założył swój zakon i tam téż w kościele klasztoru OO. Zakonu Kaznodziejskiego spoczywają zwłoki świętego założyciela.

2. Nazajutrz 18. przypadała uroczystość katedry rzymskiéj św. Piotra. Ojciec św. ubrany w szaty biskupie zasiadł na tronie, w jego obecności odprawił przy papieskim ółtarzu, za szczególnym przywilejem mszą J. E. X. kardynał Riario Sforza, arcybiskup Neapolu. Po ewangelii X. Sanminiatelli, młody patrycyusz rzymski z akademii duchownéj, powiedział kazanie po łacinie. — Na nabożeństwie byli przytomni JJ. Emm. XX. kardynałowie, NPWW. Patriarchowie arcybiskupi i biskupi JJ. Exce. książę assystent tronu i senator, otoczeni municypalnością rzymską, kollegiami prałatów i dostojników, którym służy prawo do assystencyi pontyfikalnéj.

Po nabożeństwie J. Ś. udał się do sali konsystorskiéj, gdzie go czekała deputacya złożona z 200. wiernych przybyłych z Ameryki, Anglii, Belgii, Francyi, Hiszpanii, Niemiec, Polski i Włoch. Zgromadzenie to liczyło pielgrzymów do Rzymu przybyłych, należących do najznakomitszych rodzin świata katolickiego. W dniu uroczystym założenia Katedry Rzymskiéj Piotra św. księcia Apostołów, chcieli hołd wszystkich wiernych złożyć u stóp tronu Ojca św., aby dać wyraz przywiązania, wytrwałéj wierności i uszanowania całego katolickiego okręgu ziemi dla Namiestnika Chrystusowego, stawającego wśród groźnych zaburzeń w obronie praw Kościoła, Stolicy św. Duchownéj całego świata i doczesnego panowania nad Ojcowizną Piotrową. Ojciec św. zasiadł na tronie, a pan. Hilary Mercier de Lacombe odczytał w francuzkim języku imieniem wszystkich adres następny:

„Ojcze Święty!

„Katolicy wszystkich narodów, zgromadzeni w stolicy chrześcijaństwa, prosiliśmy o zaszczyt złożenia u stóp Waszéj Świątobliwości hołdu czci naszéj najgłębszéj i naszego najwierniejszego przywiązania. Już w początku tego nowego roku Wasza Świątobliwość, byliśmy tego świadkami, odebrała od mieszkańców Rzymu czułe dowody miłości: niechaj będzie wolno i. nam, Twoim synom w porządku duchownym, powitać naszą odezwą i życzeniami naszemi arcykapłańskie królowanie, uświęcone nadto nieszczęściami, którego konieczna potrzeba staje się tém naglejszą w miarę zbrodniczych zamachów, które mu grożą na zewnątrz. Oby rok rozpoczęty był od poprzedzających pomyślniejszym. Oby przyniósł sercu ojcowskiemu nieco pociechy! Oby utwierdzeniem powagi Twojéj spełnił wreście długie oczekiwania słuszności i prawa, które tu na ziemi tylko w osobie Waszéj Świątobliwości znajdują swego piastuna i obrońcę. To jest naszém najgorętszém pragnieniem: to modlitwą serc naszych, wznoszoną do Boga, którego jesteś Namiestnikiem.

„Patrząc na wielkie dzieła, cały świat ogarniające, dokonywane w Rzymie, pójdziem do krajów naszych rozlicznych opowiedzieć braciom naszym, jak jest sprawiedliwym i świętym obowiązkiem spieszyć na pomoc potrzebom wspólnego Ojca i wspólnéj

ojczyzny! Tak, Rzym, jak go zbudowała pobożność wszech wieków, Rzym jest ojczyzną wspólną narodów, jak Ty, Ojcze św. jesteś wspólnym ich Ojcem. Niemasz narodu, niech będzie zbuntowany i związany błędem jak chce, któryby nie miał długu wdzięczności dla św. Rzymskiego Kościoła. Rzym to stoi na straży prawd karności, bez których wszystkie społeczeństwa runęłyby w przepaść barbarzyństwa; z jego to łona wiecznie rozdartego a płodnego wiecznie, wychodzili i wychodzą jeszcze apostołowie wszystkich narodów. Oto my wszyscy, cośmy się zbiegli z najróżniejszego podniebia, wschodu i zachodu, Europy i Ameryki, wszyscy znajdujemy u stóp Waszéj Świątobliwości, za każdym krokiem, postawionym w Rzymie, ślady jakiego wielkiego przodka naszéj wiary. Pośród tego wspaniałego otoczenia, które św. Piotr na krzyżu podwyższony swém spojrzeniem błogosławił, z wyżyn Janikułu, wszystko, począwszy od więzienia św. Pawła aż do tryumfalnego miejsca jego męczeństwa, od kościoła św. Grzegorza aż do kościoła św. Klemensa; wszystko nam nasze ojczyzny przypomina. Tam to odbierali natchnienie, tam zapalali się świętym ogniem bohaterów, ci co chrzcili nasze ojczyzny, którzy je zrodzili cywilizacyi: św. Dionizy Francuzów, św. Augustyn Anglików, św. Bonifacy Niemców, św. Wojciech Polaków, św. Cyryl Ruś, św. Ansgar Skandynawów!

„Trzeba było wymienić Papieży, bo, oni Włochy stworzyli, Włochów zasłaniali, a jednocześnie należą przez nieskończoność swego posłannictwa, do całego rodzaju ludzkiego. Jakże, Ojcze święty, nasza wdzięczność nie miałaby się z podziwieniem łączyć! Dziś więcéj jak kiedykolwiek, może pod Twoim rządem arcykapłańskim, wiekopomnym na wieki, miasto wieczne stawa w obec świata jako miasto powszechne; wszystko co się w Rzymie poczyna, dzieje się miastu i światu. Te seminaria wszystkich narodów, zakładane i utrzymywane Twą pieczą; te przytułki, te szkoły, te kollegia jakoby oekumeniczne; ten nieporównany zakład Propagandy, gdzieśmy wczoraj byli przytomni jednéj z najpiękniejszych uroczystości powszechnéj rodziny świata; te podziemia rozkopane na widok i cześć wiernych; te wspaniałe bazyliki odkryte pod ziemią i z gruzów wzniesione; te cmentarze męczenników, otoczone miłością przypominającą czasy Damazych i Paschalisów; to muzeum Laterańskie dodane do tylu innych śliczności, te śmiałe i uczone poszukiwania w łonie Katakomb, zkąd widzimy występującą, dzięki uczonym publikacyom, nową i niezbitą apologią naszéj religii; ta wdzięczna sprawiedliwość, oddawana nieśmiertelnéj przeszłości, wśród zaborów i prześladowań, przez Świątobliwość Waszą ze wspaniałym pokojem; jednem słowem, tyle dzieł, tyle prac, które są chwałą Rzymu i Twoją chwałą, Ojcze święty, to wszystko jest skarbem i stanowi ojcowiznę najdroższą Chrześcijaństwa. Ah! mówimy to imieniem braci naszych: Chrześcijaństwo uzna tyle zasług i tyle dobrodziejstw! *Święto-Pietrze* wznowione, w dniach próby, przez dobrowolne przywiązanie wiernych, jest przedewszystkiém długiem sumienia: bo czyż nie słuszna, aby się wszyscy na to składali, co jest wszystkich korzyścią? — Chrześcijaństwo nie zapomni o swéj świętéj powinności: uznaje, że na coraz szczodrzejszém wypełnieniu téj powinności zależy, aż do powrotu porządku, jeden z ostatnich zadatków doczesnéj niezawisłości Kościoła: będzie się starało, by ofiary jego były odpowiednie Twoim potrzebom a naszéj miłości, i nadal będzie przysyłało dzieci swe do Twego łona w szeregi wojska papiezkiego, z własnego popędu dzieci spieszących na odsiecz zagrożonego Ojca, i za natchnieniem królewskiém Twojego serca, które pomimo niebezpieczeństw pogranicznych, nie chce obciążyć swych poddanych ciężarem często koniecznym, ale zawsze przykrym powszechnego poboru; do tego zastępu ochotników ze wszystkich narodów, małego liczbą, ale wielkiego wspomnieniem z pod Castelfidardo, które go nie opuści, wielkiego duchem poświęcenia, przywiązania bez osobistych widoków, wielkiego cierpliwém zaparciem się samych siebie, i temi cnotami, które stanowią najpiękniejszy wdzięk bohaterstwa, wojska godnego czuwać wspólnie z żołnierzami Francyi nad Katedrą Piotra i Piusa IX! —

„W tych to uczuciach, Ojcze święty, uwielbienia dla Twéj osoby, podziwienia dla Twego męztwa, poświęcenia bez granic dla Twéj sprawy, niewzruszonego zaufania i pokoju aż do tryumfu, zapowiedzianego przez Opatrzność dla naszego prawa, upadając do nóg Twych, błagamy o ojcowskie błogosławieństwo Waszéj Świątobliwości dla nas, naszych rodzin i dla naszych krajów!“

— Po przeczytaniu adresu Ojciec święty raczył przemówić do zgromadzonych w wyrazach uroczéj powagi i przedziwnéj czułości, które z pamięci potém troskliwie spisano. Tłómaczymy te wyrazy, jak je podały niektóre dzienniki. „*Correspondance de Rome*“ nie podała textu mowy i zdaje się spodziewać urzędowego jéj ogłoszenia. Gdyby rzeczywiście urzędowy text ogłoszono, wolimy później zrobić poprawkę, jak z umieszczeniem słów Ojca świętego zwlekać:

„*Wyrazy pełne czułości, któreście co dopiero słyszeli, kochani „synowie, a które dają sercu memu nową moc do popierania aż do „końca prawa, sprawiedliwości i prawdy, — te wyrazy są tylko od- „głosem tego, co Kościół, Papież i religia ogłosiły światu. Jest to „echo tego głosu sprawiedliwości i prawdy, który apostołowie i ich „następcy podnosili przez wszystkie wieki, po wszystkie czasy, a w „szczególności w czasie, w którym żyjemy. Apostół Piotr święty, „jak powiedział święty Wawrzyniec, przychodząc do Rzymu, większéj „dowiódł wiary i odwagi, jak gdy chodził po powierzchni morza; „większéj zaiste, bo wstępował do miasta, które wtedy było tylko pu- „szczą dzikich i rozkiełznanych zwierząt. Ale powoli, słuchając głosu „apostoła Jezusa Chrystusa, te dzikie zwierzęta stały się barankami „powolnemi i dobremi. W pierwszéj chwili święty Piotr posłał do „Umbryi św. Bryta a do Romanii św. Apolinarego.*

„*Mieszkańcy tych okolic żyli w owych czasach w barbarzyństwie, „w pogaństwie. Nie wiem, czy było zamiarem bożym oddać te zie- „mie Kościołowi w dziedzictwo, ale to wiem, że je Kościół dzisiaj „posiada, że Papieżom są tylko powierzone, i wiem pewniéj jak wszy- „stko na świecie, że nigdy nie zezwolę na żadne ustępstwo, i na ża- „dną haniebną frymarkę.*

„*Kończę, kochane dzieci, dając wam moje apostolskie błogosła- „wieństwo; ale chodzi mi o to, abym wyrzekł, iż pragnę te ziemie „zachować, i to nie dla tego, by być Królem. Są ludzie, co udają, „jakoby wierzyli, że Papieżowi tylko o to chodzi, by był Królem. „Nie, ja te ziemię zatrzymuję, bo to mój obowiązek, bo to konieczna „potrzeba w porządku Kościoła, zachować to, co mu powierzyła Opa- „trzność.*

„*Ja tego tylko pragnę jako Papież, bym był godnym następcą „apostołów, abym utrzymał w królestwach ducha wiary i miłości, „abym uczył narody posłuszeństwa dla monarchów, miłości i usza- „nowania dla prawa i dla sprawiedliwości. Oto dla tego potrzeba, „aby Papież zachował swe panowanie. Bo czemże są królestwa tego „świata? Nędza — nędza! Ale to, co mojém jest, tego nikt nie ma „prawa się dotknąć! nikt — i tego głosu sprawiedliwości i prawdy „nie przestanę podnosić aż do końca.*

„*Słuchajmyż głosu apostołów Jezusa Chrystusa, najdroższe dzieci, „niech was wszystkich Pan Bóg błogosławi, w społeczeństwie, i wszędzie „niech sprawi, byście zawsze wiedli żywot chrześcijański i tak szczę- „śliwy, jak można na tym padole płaczu.*“ —

To są wyrazy, ale któż odda majestat dźwięku w głosie, moc poruszenia każdego, i namaszczenie świętéj prawdy, a zarazem spokojną słodycz, która przemawia z całéj postawy Ojca świętego przy każdéj okoliczności przemówienia publicznego.

— Po wyjściu z sali zgromadzeni zebrali się i podpisali ofiary Świętopietrza. Były hojne dary po 1000 franków, były i zapisy po 6000. —

Z polskich imion znaleźliśmy następne: *Hr. Tyszkiewicz, Jenerał Szymanowski, Kapitan Korzeniowski, Hr. Wielhorski, Skirmunt, Sosnowski, Huborwski (?), Hurzewski* (?), *Kościelski, Poloski.* —

3. Tegoż dnia św. Koll. na wezwanie J. E. Kard. Archipresbytera Bazyliki św. Piotra było na nieszporach pontyfikalnie odbytych.

4. Dnia 20 St. O. św. przyjmował w Watykanie listy wierzytelne od nowego posła Króla Saskiego Hr. Bogusława Kleista de Loss, który po audiencyi złożył swe attencye J. E. Kard. Sekretarzowi Stanu.

5. Od czasu processyi Acheropity w całych Włoszech nieustannie się odbywają nabożeństwa przebłagalne za bluźnierstwo Renana. W ostatnich czasach w Rzymie aż w trzech Kościołach były trzydniówki takie: u świętego Karola *a'Catinari*, u Barnabitów, u świętego Adriana *in foro*, zakonników Najświętszéj Panny Maryi *de Mercede*, i w Minerwie u OO. Dominikanów. Wszędzie pełno ludzi.

6. Ojciec święty kazał zakupić znakomite wykopaliska etruskie do muzeum Watykańskiego, znalezione w Vicarello. Są to wazy całe złote i srebrne, i różne ozdoby brązowe. Dawniejsze tameczne wykopaliska zakupiło muzeum Kircher w Rzymie.

7. W roku 1863 wywieziono z Rzymu za granicę: starych malowideł za 5,746 szk., nowych za 116,427 szk.; posągów starych za 1,648 szk. nowych za 213,130 szk., wszystko czyni 3,032,577 Zł. pol.

8. „*Giornale di Roma*“ ogłasza, że od początku wznowienia Świętopietrza aż do 1go Stycznia r. b. wpłnęło dobrowolnych ofiar dla Stolicy Apostolskiéj z całego świata 59,400,000 złotych polskich, nie licząc w to darów w precyozach i przedmiotach sztuki ustawicznie Ojcu świętemu przysyłanych. — Ofiary wciąż wpływają, we Włoszech, ujarzmionych uciskiem piemonckim, dzienniki po większéj części zbierają Świętopietrze. Najwięcéj się zasłużyły *Armonia*, *Standardo cattolico*, dawniéj *Eco di Bologna*, *Unità catto-*

Do tego numeru Dodatek numer 4.